

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalny pocie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Historia odrodzenia narodu czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

W owym czasie Rieger był już jednym z najgorliwszych szerzycieli sprawy czeskiego odrodzenia. Łatwo zrozumieć, że praca ta była pełna poświęceń, zaparcia się siebie i idealnych celów — połączona z najrozmaitszymi przykrościemi i niebezpieczeństwami, poczynawszy od wienia do — szubienicy. Najlewiejszy współpraca w sprawach narodowych wywoływał podejrzenie, podejrzenie zaś wystarczało, by się narać na wiele nieprzyjemności. Nie żartem było nosić czamarek, lub urządzić bal czeski, wszystko to uważane było za polityczną demonstrację. Pomimo to wszystko, Rieger od samego początku swojej działalności nie zranił się trudnościami i osobą jego nie brakowało nigdzie, gdzie chodziło o podniesienie czeskiego życia i czeskiej narodowości. Rieger wtedy równie był gorliwy w urządzaniu balów, jak w zakładaniu czytelni, gdyż jedne i drugie były zarówno ważne.

W 1842 r. wträcono Riegera na 17 dni do więzienia, a to w skutek podejrzenia o niebezpieczne związki z Polakami. Niewinność jego okazała się wkrótce, mimo to jednak policyja czuwała nad nim nie przestała, śledząc wszystkie jego kroki. Jednym z najgłówniejszych stanów Riegera wtedy było założenie narodowego teatru czeskiego. Głównie za staraniem Riegera rebrali się w tej sprawie wybitni mężowie, z czeskiej szlachty i mieszczaństwa, celem obmyślenia środków, jakimi można było teatr założyć. Pierwszy to raz po bardzo długich latach szlachta czeska (przynajmniej jedna jej

część) zbliżyła się do mieszkańców i ludu czeskiego, aby radzić o narodowych potrzebach czeskiego kraju.

Jakie wtedy w Czechach istniały stosunki, wiadomo. Z początku szli Czesi i Niemcy razem ręka w rękę, gdyż chodziło przedewszystkiem o usunięcie absolutnych rządów. Później zamaściła się zgoda, gdy Czesi zażądali równouprawnienia. Niemcy bowiem domagali się stale we wszystkich sprawach pierwzeństwa. Zażądano od Czechów, aby wysłali posłów do niemieckiego parlamentu w Frankfurcie. Czesi głównie za sprawą Palackiego i Riegera odrzucili to żądanie, a Rieger pierwszy raz wystąpił z myślą, że Austria powinna być zupełnie niezawisłą od Rzeszy Niemieckiej państewem, jadrem którego powinni być Słowianie. Wtedy wciąż do Czechów: "Ostrzem miecza wymożemy wasze przyłączenie". Rieger czytając w narodowym wydziele tę piękna/pogróżkę, dodał: "Na takie dowody odpowiemy czesciem — cepami". (Cepy — broń ludu czeskiego).

Taki stan wpływał naturalnym sposobem na rozwój idei skupienia się Słowian austriackich, gdyż zanadto dobrze się przekonał, że im nikt nie pomoże, i że tylko spólnymi siłami sprzeciwić się mogą napaści wrogów. Takie też intencje kierowały krokami zwolanego w Pradze "szejdu słowiańskiego" (w r. 1848), do wydziału którego wybrano też Riegera. Później wybrano go w siedmiu powiatach jako posła do sejmu państwowego w Wiedniu. Tam rozpoczęła się działalność tego męża 18 lipca i już 19 września 1848 r. ostra mowa, wymierzona przeciw nieślusznym pretensjom Węgrów, zwróciła się siebie uwagę parlamentarnego ogółu. Mowa wypowiedziana była z takim ogonem i z taką prawdą, że pozyskała większość rozstrzygających głosów. Już wtedy świętą talent

operatorski Riegera podziwiali nawet jego nieprzyjaciele.

Dnia 6 października wybuchała rewolucja wiedeńska, podczas której społeczeństwo wiedeńskie grzęzie wystąpiło, zwłaszcza przeciw Czechom. Czeskim posłom nie pozostało wtedy nic innego jak wynieść się z Wiednia. Rieger zatem w towarzystwie znakomitego czeskiego publicysty Karola Hlavicki wrócił do Pragi. Następnie zwolano sejm do Kromieryża, miasta prowincjonalnego, i tam właśnie Rieger udowodnił, jak gorąco i z jak głębokiem przekonaniem umie bronić praw swego narodu. Słowa sławnego mówcy rozchodziły się po całym kraju i dodawały tak bardzo potrzebnej otuchy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zandarm w kościele katolickim.

W środę dnia 19 czerwca o godz 2 i pół po południu przybył burmistrz Brandenburger z Dobrzycy w Wielkim Księstwie Poznańskim w towarzystwie miejscowego żandarma do kościoła w czasie, kiedy ks. Niziński proboszcz miejscowy sposobił dzieci swoje parafii do przyjęcia pierwszych Sakramentów św. Burmistrz wszedł z kościoła, oświadcza, że przychodzi z polecenia landrata Hohna, gdyż ma się tutaj odbywać nauka języka polskiego.

ks. proboszcz ze spokoju prosi o pismo landrata, którego mu burmistrz nie pokazuje — dla tego protestuje przeciw najściu kościoła i śpiewa z dziećmi w czasie nauki katechizmu pieśń "Boże w dobroci". W czasie śpiewu burmistrz rewiduje i przegląda książki, zabiera je — również i tablice — które dzieci po większej części ze sobą ze szkoły przynoszą, a każda proboszcz, nie chcąc, aby dzieci były świadkiem gorącego zajścia w kościele, przerywa pieśń

tureckie?

— Gdzie się, gdy po niewoli miała być chłopu zaprzędzana?

— Tego waść o Bohunie nie mów, bo on choć rodzinę niesiadł, przecie wojownik jest zwołyany i rycerz sławy, a nam od dziecka znajomy, w domu jakoby krewny. Jemu za jedno, czyby mu tę dziewczę odjąć, czyby go nożem pchnąć.

— Mości pani, a mnie czas w drogę, wybaczcie więc, że jeszcze raz powtórzę: wybierajcie!

— A co, synkowie, mówicie na tak pokorną prośbę tego kawaleru?

Bułyhowie oglądali po sobie, trącali się łokciami i milczeli.

Nakoniec Symeon mrucnął:

— Każesz bić, maty, to będąc — każesz dać dziewczę, to damy.

— Bić złe i dać złe.

Potem zwracając się do Skrzetuskiego:

— Przyciąnasie nas waść tak do ściany, że choć łapnąć Bohun jest człowiek szalony, gotów się ważyć na wszystko. Kto nas przed jego zemstą osłoni? Sam zginie od księcia, ale nas pierwnej zgubi. Co nam począć?

— Wasza głowa.

Kolahini milczyła przez chwilę.

— Słuchajże, mości kawalerze. Musi to wszystko w tajemnicy zostać. Bohuna wyprawić do Perejasławia, sami z Heleną do Lublinów przedziem, a waść uprosią księcia, by nam

OGNIEM I MIECZEM

Przez Henryka Sienkiewicza

28)

(Ciąg dalszy.)

— Do księcia pójdziesz? — wołała kniahini — a wieszli, czy żyw ziąd wyjdiesz? czy to nie ostatnia twoja godzina?

Skrzetuski skrzyżował ręce na piersiach i okiem nie mrugnął.

— Jako książe poseł z Krymu wracam — rzekł, — niech tu jedną kroplę krwi uronie, a we trzy dni i popioło z tego miejsca nie zostanie; wy zaś pogrzebicie w lochach lubiańskich. Jest-li na świecie moc, aby was uchronić zdziałać? Nie groźcie, bo was się nie boję!

— Zginemy, ale ty pierw zginiesz.

— Tedy uderzaj, oto pierś moja!

Kniazowie z matką na czele trysmali wciąż ostrza skierowane ku pierśi kniahini, ale rzekłyby, jakieś niewidzialne fałszykie skrepywały im ręce. Sapiąc i zgrzytając zębami, szarpali się w bezsilnej wściekłości, wszelako nie uderzył żaden. Ubezwładniło ich straszliwe imię Wiśniowieckiego.

Namiestnik był panem położenia.

Bezsilny gniew kniahini wylał się tylko potokiem obieg:

— Przechoro! szaraku hokyszu! kniazio! krwi ci się zachcięto — ale nic z tego! Każdemu oddam, byle nie tobie, czego nam

i sam książe nakazać nie jest w stanie.

Na to pan Skrzetuski:

— Nie pors mi się z moim szlachectwa wywodzić, ale tak myślę, że wasze księztwo mogłyby snadnie za nim mieczaki i tarcze nosić. Zresztą, skoro chłop był was dobry, to jam lepszy. Co do fortuny mojej, i ta wejść może z waszą w paragon, a że mówicie, że mnie Heleny nie dacie, to słuchajcie co powiem: i ja ostawię was przy Rozłogach, rachunku z opieki nie żądając.

— Nie darowuj tego, co nie twoje.

— Nie darowuję, jeno obietnice na przyszłość daję i rycerskiem słowem ja poręczam. Tedy wybierajcie: albo rachunki księciu z opieką złożyć i z Rozłogów ustąpić, albo li mnie dziewczę oddać a włosz zatrzymać...

Rohatyna wysuwała się zwolna w rąk kniahini. Po chwili upadła z brzękiem na podłogę.

— Wybierajcie — powtórzył pan Skrzetuski.

— Szczęście to — rzekła już łagodniej Kurcewicowa — że Bohun z sokół pojechał, nie chcąc na waszmość patrzeć, bo on już wczoraj podejrzał. Inaczej nie byłoby bez krwi rozlania.

— Mości pani, i ja szale nie po to no-

szę, by mi pas obciągała.

— Uważ jednak waszmość, czy to polity-

1 rospuszcza dzieci do domu. Burmistrz przymuje 3 czy też 4 chłopców i wypytuje w kościele. W tym czasie żandarm posuwa się ku drzwiom i stoi na straży na cmentarzu.

Właśnie w dniu tym pielgrzymka parafii koźmińskiej, wracając z Lutyni, stała przed kościołem — kilku z nich w czasie rewizji w kościele się znajdowało. Ley owych pielgrzymów dowiedziły się słupek, jaki ich na widok żandarma ogarnął — bo byli przekonani, że zbliżyły się nasi kultury i chcieli ks. katedra aresztować. Ks. proboszcz uspokoił strapionych ludzi, bo kto wie, jakaby się scena odegrała, widząc placzące i z kościoła wychodzące dzieci.

Dodać należy, że burmistrz śnił w kościele wypowiedzieć zdanie — że dzieci uczą się w szkole religii, a więc zbytnia nauka w kościele. Biedne dzieci uciekły do domów, gdzie popłoch i płacz matek wszędzie był nieopisanym — a z obawy, aby stróże bezpieczeństwa nie zabrali dzieciom książeckim — poznali je do chwili, jak to dowodzi spora ilość rozmaitych książeckich, które dnia następnego przyniesiono na plebiscyt.

Rewizja w kościele odbyła się skutkiem denuncjacji, że rzekomo ks. proboszcz utrzymuje tajną szkołę polską, co oczywiście jest fałszem, bo dzieci w kościele uczą się religii. Nauka odbywa się dwa razy tygodniowo, w środę i sobotę po ludu od godz. 2. Obok dzieci dobrzyckich przychodzą także dzieci z Klonowic, z Łukowskich parcelli i Olesia. Jako dowód, że ks. Niżński uczył dzieci polskiego czytania i pisania, miała służyć ta okoliczność, że dzieci miały ze sobą polskie elementarze i tabliczki do pisania.

Ta okoliczność tłumaczy się tem, że dzieci używały tabliczek do zapisywania zdań, co uznane jest jako najlepszy środek wychowawczy do utrwalenia w pamięci dzieci usłyszanych zdań. Ponieważ zaś w szkole katolickiej w Dobrzycy w wyższych oddziałach od Wielkanocy sniesiono naukę języka polskiego, więc dzieci polskich liter nie znają i trzeba im było — przyjmując literę pisane pokazać w elementarzu. Zresztą dzieci dobrzyckie uczą się w domu bardzo gorliwie czytać i pisać po polsku. Mamy to ks. prob. Niżński w następna sobotę urządził naukę religii według przyjętego zwyczaju. Sprawa ta wywołała wśród ludności okolicznej zrozumiałe zupełnie zaniepokojenie.

Gdy człowiek to czyta, to zdecyduje mu się, że widzi obrazy minionej walki kultury, gdy zjawiają się jeden lub dwóch żandarmów i zabierają Arcypasterzy i pasterzy do więzienia.

Żandarmami żądzi landrat, latrakt regencja, czyli jak mówią na Górnym Śląsku „regi-runek”. Burmistrz z Dobrzycy miał polecenie od landrata, aby w kościele dzieci rewidować, czy kapitan nie uczy ich zienia widzonego języka polskiego. Landrat zaś miał widocznie polecenie od regencji.

Jaskrawy to dowód, jak śmiały krokiem postępuje germanizacja, skoro już nawet świętość miejsca, jakim jest kościół, nie jest dostateczną tarczą przed zapędą germanizacji.

Najgłówniejszą będzie jednak rzeczą, aby

prezydium do Rozlogów przysiął. Bohu ma w poblisku półtorasta semenów, z których część tu jest. Nie możesz Helenu zaraz brać, bo ją ci bój. Inaczej to nie może być. Jedźże więc, nikomu sekretu nie powiadając, i czekaj nas.

— Być może zdradził?

— Byliśmy tylko mogli, ale nie możemy, sam to widzisz. Daj się wo, że sekret do czasu utrzymasz!

— Daję — a wy dajcie dziewczę?

— Bo nie możemy nie dać, choć nim Bohu ma żel...

— Tyle tyle m'ści panowie — rzekli nagle namieśnik, zwracając się do kniaziów — czterech was jak dębów i jednego, koraka się bojąc, zdradą go brać chcecie. Chcieliem was winien dajeć, jednakże powiem: nie przystoi to zacnej szlachcie.

— Waść się w to nie m'eszaj! — zakryłknęta kniashini. — Nie twoja to rzecz. Co nam pociągnie? Ilu waść masz żołnierzy na jego półtorasta semenów? Ostoiszże nas? Ostoiszże sama Helenę, która tu gwiliem powszechnie gotowa? To nie waśćina rzeka. Jedźże sobie dc Lubnów, a co my poczniemy, to nam wiedzieć, bylemy Helenę ci przywieźli.

— Czytacie co chcecie; jedno was tylko jeszcze powiem. Gdyby się krywyda kniaziówne

kapłani sami jak najenergiczniej broniili świętą i prabytków Państwowych przed germanizatorami. Oby w kościołach naszych tem potężniej rozbierały nasz szczerze ukochany język polski. Gdyby bowiem kościoły nasze otwarcie wrota swoje wpływom regencyi i innych władz, wówczas pełna fala popłynie germanizacja, zaś protestantyzm, za protestantyzmem prze kształcenie kościołów naszych na zbory protestanckie, czego nie daj Boże!

Co tam słychać w Świecie.

Niemcy. Główna gazeta liberaliów „National Zeitung” napisała, że kanclerz hr. Bülow popiera tą politykę przed Polakom, która nie pozwala wzbudzić na mniejszością podejrzenia, jakoby zamierzało uwzględnić język polski. „We wszystkich politycy, którzy stoją na czele narodu”, — mówi ta gazeta — „powinni wiedzieć, że język niemiecki winien być wszędzie na głowem miejemu. Polskiemu językowi nie należy dawać żadnego pardonu. Narodowość bowiem rozwija się tylko tam, gdzie wszelkimi sposobami popiera się język. Jeżeli więc nie pozwolimy Niemcom mówić po polsku, wówczas będzie się też niemiec znać w prowincjach, gdzie mieszka ludność polska, szersza.

Kanclerz Rzeszy w sprawie polskiej stoi na stanowisku życzeniem Niemców. Niemców w miejscowościach należących nietylko życliwości i opieki otoczeń, ale obowiązkiem każdego jest bronić przed Polakami, którzy zaczynają się pancerzyć, jak Czesi. Urzędnikom nie należy wcale pozwalać używać języka polskiego. Spodziewamy się, że rząd do tego nie dopuści.

Nie zważamy już wiele na to, co o nas piszą „blaty” hakańskie, bo u tych panów głos sumienia zamartwi. Dziwnie jest tylko to, że artykuł powtarza urzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”. Widac z tego, że rząd godzi się na zapatrzywanie gazety liberaliów i że nie zmieni w obec nas niczego w dotychczasowym systemie, wrogiemu wszystkiemu co nosi na sobie najdrobniejsze cechy polskości.

Znowu jeden z największych niemieckich banków zawiązał wypłacalność i to bank lipski (Leipziger Bank). Bank ten posiadał kapitał założd. 48 milionów mk., kapitału rezerwowego zaś, którym można było w razie nadzwyczajnych strat rozporządzać, 16 milionów, razem zatem 64 miliony marek. Nietylko, że te kapitały należały do straconych, ale jeszcze co najmniej 26 milionów dalszych marek straciły iście bankowi, a więc część tych, którzy tam swoje pieniądze ulokowali. Bank spekulował ogromnie w przedsiębiorstwach przemysłowych. Wpakował pomiędzy innymi w taki zwany „Treber-Trockengesellschaft” w Kassel, które się zajmowało zwiaszcza suchą destylacją drzewa, 8,7 milionów marek. To przedsiębiorstwo skreśliło bankowi kark. Nie opłaciło się bowiem w tym stopniu, aby mogło przynosić odpowiednią dywidendę. Cóż jednak bank miał zrobić? Wpakował tyle milionów, chcąc je wleć ratować. Gdy brakło gotówki dla podtrzymywania

działa — tedy blada wam!

— Nie poczynajże sobie tak z nami, byś nas do despracy nie przywiódł!

— Bęcie jej gwałt użynić chcieli, a i teraz, przedać ją na Rozlogi, do głowy wam nie przyszło pytać: żali będzie jej po myśli moja persona?

— Zatem spytamy jej wobec ciebie — rzekła kniashini, tłumiąc gniew, który nanowoczynał wręcz w jej pierś, czuła bowiem doskonale pogardę w słowa hnamieśnika.

Symeon poszedł po Helę i po chwili ukażał się razem z nią w sieni.

Wśród tych gniewów i groźb, które zdaly się huczeć jeszcze w powietrzu, jak odgłosy przemijającej nawałnicy, wśród tych zamaraszonych brwi, srogich spojrzeń i surowych twarzy, jej śliczne oblicze zabłysoło, jakoby słońce po burzy.

— Mości pann! — rzekła ponuro kniashini, ukazując Skrzetuskiego — jeśli masz wolę potem, to jest twój przyszły mąż.

Helena zbladła, jak ściana, i krzyknawszy, zakryła oczy rękoma, a potem nagle wyciągnęła ją ku Skrzetuskiemu.

— Prawda-li to? — szeptała w upojeniu. (Ciąg dalszy nastąpi.)

przedsiębiorstwa, puściła w obieg weksle. Ażeby zaś papiery wartościowe owej spółki nie spadały i aby przes to od razu nie był skrajny, skupowali sami członkowie banku akcje, a odnośnie gotówkę ciągnęli wekslami. Gdy tych weksli było zauważone, wówczas inne banki przejęły takowe skupywać, żółto pieniężne było więc od razu zatamowane — i krach olbrzymi, może większe jeszcze, jak w Berlinie, jest gotowy.

Podług najnowszych wiadomości został dyrektor banku Excer przyrestowany.

Austria. Chłopi cescy dopominają się, aby rząd austriacki zameń gospodarstwa chłopskie na majoraty, podobnie, jak to czyni z własnością wielkich pań. Przywódca ruchu, zmarzającego do tej reformy, poseł na sejm ceski, Stiasny, powiadza, „e w ustawie nigdzie nie ma powiedzianego, iż majoraty mogą być tylko dobra szlacheckie. Agitacja w tej mierze jest silnie rozwinięta, bowiem długi szereg właściw za przykładem p. Stiasnego stawia ten sam wniosek.

Francja. W Paryżu toczył się proces przeciw niejakiemu hrabiemu Lur Saluces. Hrabia ten pragnął w czasie rotruchów, wywołanych z powodu procesu Dreyfusa, na spółkę z dwoma innymi osobami zwalić dzisiejszy rząd monarchii republiki, a przywrócić znowu monarchię, jaką Francja miała przed wojną francuską. Kilku generalów przyłączyło się do spisku i przewróć spółeczeństwu miał nastąpić w dniu pogrzebu byłego prezydenta Faury. Sprawa się jednak wydała. Dwóch przyrestowano i skazano na wygnanie, hrabia Lur Saluces zemknął i obarczył stawił się dobrowolnie. W sądzie dowodził, że obrazy, jaka podczas procesu Dreyfusa dopuszczano się na oficerach, doprowadziły go do wściekłości i wyrośli w nim przekonanie, że musi zmazać rządów nastęć, jeśli wokół francuskie nie ma stracić powagi. Sąd skazał hrabiego na 5 lat wygnania.

Hiszpania. Owoce kreciej roboty, jaką liberaliowie i masoni bezustannie uprawiają przeciw Kościowi katolickiemu, pokazują się. W Walencji zebrano się mnóstwo wrogów Kościoła przed kościołem, powybijały weń szyby i zamierzają przeszkodzić urzędnemu procesy po mieście. Wśród wspaniałego mocowania się zemziałek, kobiet. W końcu musiał się pojawić wミęszac. W kościele w mieście Gijon przybito odzewie, w której świętokradzkie jałki usta groża, że zostaną podpalone wszelkie kościoły dyciezy. Groźbę zaczynają bezbożnicy już wykonywać. Dwa kościoły spaliły się już bowiem. Pomiędzy ludnością panuje ogromne wzburzenie.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 28 czerwca 1901.

Racibórz. Kótka śpiewackie z łoną naszego Towarzystwa polsko-górnośląskiego będzie śpiewać w uroczyste święto Piotra i Pawła w Pszowie na rannę mszę świętej o 8 gods. Kótka śpiewała już raz w Pszowie i to przed dwoma laty w tej samej uroczystości. Ks. Proboszczowi bardzo się ten śpiew Kótka podobał i gdy Kótka śpiewackie zgłosiło się ta rana z proponowaną śpiewaniami, zaraz przyzwoił, prosząc, by się czternastkowie jak najliczniej do śpiewu stawili. Oto ześć Kótka tak bardzo Ks. Proboszczowi się podobała, że kazał rzewodniczącemu za ofiarność podsłękać. Rzadkim więc członkom Kótka stawić się na śpiew jak najliczniej i spisać się jak najlepiej.

Pokazuje się, że są kapłani, którzy tam, gdzie o chwałę Boga chodzą, na wagę świętej sie nie oglądają.

— W Sobotę otrzymałem w Wrocławiu z rąk J. E. ks. kardynała Koppa 62 alumów święcenia kapłańskie. Z Górnego Śląska pochodzą: Barabasz Aureli z Gołkowic w powiecie rybnickim, Brisch Wilhelm z Dobroszyna w powiecie opolskim, Cichy Oskar z Mikołowa, Cygan Jan z Biskupic, Döbroschke Wilhelm z Neudorf w powiecie głubczyckim, Engel Jan z Raciborsa, Eott Paweł z Wojski w powiecie gliwickim, Flassig Eugeniusz z Nysy, Gonska Walter Laurahuty (Będzin), Hroba Ryszard z Wielkich Wilkowic w pow. tarnogórskim, Kandler Jan z Strzelic, Kollaj Jan z Prudnika, Kubis Roman z Dolnych Kujakowic (Nieder-Kusendorf) w pow. kłodzkim, Kucharczyk Augustyn z Szarleja, Kundera Jan z Myślowic, Laska Emil z Świdla w pow. gliwickim, Laxy

ka na tą pieczę szarego robactwa, które stada na kapuści, odpowiadamy, co następuje: „Kapustę posypać należy krótko przed wieczorem, gdy się w nocy na resę zanosi, proskowanem wapnem (lecz niesowanem) a resa, lassując wapno, robactwu da się we znaki. Posypywanie proskiem wapiennym powtórzyć można dwa lub trzy razy, odpowiednio do tego, jak skutek będzie. Innego pewnego środka na tę plągę nie ma, a i wyżej podany niewiele pomaga, jeżeli robactwo po większej części kapustę już zniszczył. Przy tej sposobności polecamy szanownym czytelnikom gorąco pismo „Rolinik”, wychodzące w Bytomiu, którym kieruje zadowolony, przystem wykształcony rolnik, który w każdej sprawie, dotyczącej rolnictwa i ogrodnictwa, potrafi jak najlepiej objaśnić. „Rolinik” wychodzi raz w tygodniu, kosztuje zaś na kwartalny 25 fen. Abonować można go równocześnie z „Nowinami” na każdej poczcie. Dla rolnika pismo takie jest koniecznie potrzebne.

— W Odrze utopił się w czwartek rano chalupnik Józef Morawietz z Płoni. Złe życie było przyczyną jego samobójstwa.

— I w tym roku nie bardzo można liczyć na zażkę cen węgla. Kilku większych stałych odbiorców węgla na kopalniach rządowych stawiło wniosek o zwiększenie ceny węgla. Odpisano im, że cenę nietykalno im się nie zniżyć, ale chętnie uwalni ich się z kontraktu, gdyby im węgiel był za drogi. Kopalnie mają bowiem aż nadto odbiorców na węgiel. Kopalnie rządowe powiedziały więc, że czynią krok, dostarczając węgiel wogół. Miesiąc pod tym względem nastają czasы.

— Obok polskiej gazety socjalno-demokratycznej zacznie wychodzić także wkrótce niemiecka gazeta socjalno-demokratyczna. Pięknie to może wyglądać na Górnym Śląsku przy przyszłych wyborach, jeżeli germanizowanie ludności polskiej postępuwać będzie tak dalej.

Starawieś. Korespondencja, w której opisany jest dla przykładu innych parafii protest przeciwko wyborom do dozoru kościelnego w pewnej parafii w okolicy Raciborza była merażaniem bardziej na czasie. Nadawała się za szczególnie dla naszej parafii. Postępowania ks. proboszcza w obec Kótki śpiewackiego pochwałili pod żadnym warunkiem nie mogą. Cóż t., czy to śpiewacy, nucąc plenia Panu Bogu w kościele, uprawiają taką politykę, że aż obwód regencyjny opolski ma się wskutek tego zastraszyc? Smutne to, arcymutne, że stosunki w niektórych naszych kościołach zaszyły tak daleko, że w całowieku odzywa się coś, co mówi, iż zdaje się, jakby tam regencja była mojej siostrą od Pana Boga. Czy to regencja budowała nowy kościół starowiejski, albo czy pan organista kusił na niego większą część? Nie, lud polski go budował, a to wiem z dobrego źródła, że budowa nowego kościoła nie będzie patrona kosztowała tyle, ileby się należało w stópianku do wydatków, jakie budowa pochłonie. Nie pan patron jednak temu winien. Ksiądz proboszcz pragnął bowiem mieć wspanialszy kościół, i dla tego chcąc nie chcąc, musiał zapłacić do ofiarości swych owieczek. Parafia nie zaszyła się z bardziej matematycznymi polsczymi. Przyznata to nawet w tych dniach niemiecko-katolicka raciborska gazeta „Oberschlesische Volkszeitung”. Mamy przecież samych polskich następców w gminie kościelnej. Gdyby w parafii byli Niemcy, z pewnością by oni dopilnowali, aby tam swoich posiadać. Jeżeli zatem pa-

kościele będą polskie, i że pogłoski, roszczące się po parafii, jakoby członkowie rady i dozoru kościelnego ze względu na politykę wobec regencji, zgadzali się w obec księdza proboszcza na napisy niemieckie, zwłaszcza na stacyach męki Pańskiej, są nieprawdziwe. Polityka bowiem polityką, — w politykę bawią się pomiedzy sobą ludzie, aby jedni drugiego wywołać w pole, nie bawmy się jednak w politykę w naszym kościele, bo tam nie ludzie rządzą, lecz Pan Bóg, a Bóg nie chce polityki, jeno poczciwe serce katolicko-polskie i sumienie.

Rybnik. Wskutek rozporządzenia fiskusa górnego wiercono za węglami na zachodzie kraju i to z pomyślnym rezultatem. W pobliżu Orzupowic wiercono do głębokości 1900 metrów i 860 metrów pod powierzchnią napotkano pierwszy pokład węgla. Z 17 pokładów, których tam dowiercono, miało 6 więcej jak metr grubości. W pobliżu Jajkowic natrafiono na węgiel już w głębokości 830 metrów. Pokład dochodził tu nawet do 2 metrów grubości. Na trzecim miejscu pragną dojść do jeszcze większej głębokości, jak w Paruszowcu, gdzie otwór wiertniczy jest najgłębszy w świecie. Dotąd dowiercono się 600 metrów i napotkano pozostałe pokłady. Po skończonych pracach założona tu zostanie kopalnia z inspekcją górniczą. O ile wiadomo, będzie takowa w Jajkowicach.

Radzimy gospodarzom tamtejszym trzymać się mocno swego gruntu, bo z czasem dobrze na nim zarobią.

W Bytomiu okradziono kupca Franciszka Lewandowskiego, mającego wielki interes na rożniku ulicy bytomskiej i Wielkiej Błotnicy. Rozbito gwałtem szafę od pieniędzy i zabrano: 2 rularze pieniędzy, każdy na 1000 marek, 2 stumarkówki, 600 marek w 10- i 20-markówkach i mnóstwo cygar, wina, araku i t. d. 300 marek wyniesiono na wyjaśnienie złodziei. Pan Franciszek Lewandowski jest bratem znanego i cenionego kupca z Katowic, pana Aleksandra Lewandowskiego.

Berlin. Wiarogodne źródło berlińskie donosi: Ostatniej soboty o pół do trzeciej z południa przybył do latowego lazaretu w Charlé protestantki pastor Dietrich, którego często się widać tam w owym czasie; rozdaje on odwiedzającym zakład chorym osobom swoje „kartki”; przystępowany do jednego z pacjentów (wykole uboższych), zapytuje go, czyby nie chciał zostać ewangelikiem, prosząc o zyskały lepszą pomoc i zarazem większą zapomocę. Ows, katolikiem będąc, odpowiada, że wiary się nie pozbędzie, w której wyrósł, i w której rodzić się pomarli. Na to tamten jemu rzekł, że nie ma wtedy dla niego pomocy, i poszedł. — Taki to z tego pana pastora uczeń Chrystusa. Gdyby dzisiaj żył Judasz, toby mógł tego pana pastora śmiało swym bratem nazwać. Tamten sprzedał Chrystusa za srebro, ten sprzedaje zapomogi za swoją wiare.

Rozmaitości i żarty.

— Ktoż mądrzy? Kiedy Fryderyk VII., król Danii, odwiedził raz szwedzkiego króla, Karola XV., toczyła się pomiędzy nimi dość ożywiona dyskusja nad pytaniem, który naród jest mądrzy: duński czy szwedzki. Każdy z monarchów oczywiście dawał pierwszeństwo narodowi swojemu. A żeby więc kwestię rozwiązać, postanowiono próbę wykonać natychmiast i w tym celu przywołano po jednym żołnierzu odnośnych narodowości, stojących na wartce w zamku. Naj-

tu nie widzę.” — „Brawo!” — zawołał Fryderyk VII. — a król szwedzki zmuszony był przyznać, że Duńczycy są mądrzy.

Ostatnie wiadomości.

— Weilanda, sprawcę zamachu na cesarza, uznano chorym na umysł i jako takiego pomieszczono w domu obłąkanych. O skazaniu go nie ma więc mowy.

— We Wrocławiu w pewnej większej fabryce znaleziono list z 5000 marek. Przyniesiono go właśnie z poczty. Po chwili już go nie było. Stracił go ktoś w fabryce, bowiem próżna kopertę znaleziono po kilku dniach w jakimś kacie.

— W Anglii działa się już niedźwiedziem, który jest jeszcze w lesie. Minister Chamberlain, sprawca wojny z Burami, wyznaczy komisję, która ma opracować plan celem przesiedlenia Burów do Indii. Żeby tylko czasem nie stało się przeciwnie, to jest, żeby Burowie wkrótce wszystkich Anglików nie przesiedliły gwałtem do Anglii.

W Brukseli obiegają pogłoski, że rząd angielski dał królowej Wilhelminie holenderskie do srozumienia, że widziałaby chętnie, gdyby Holandę przyjęta pośrednictwo w układach pokojowych między Burami a Anglią.

— W Brazylii buzuje się snowni szczyepy Indian przeciwko Europejczykom. Pomordowali już mnóstwo białych mieszkańców, szczególnie misjonarzy. W Stanie São Paulo napadli na misję i zamordowali misjonarza Carlo Montefro z 15 towarzyszami.

— Na wyspie Korei przy Chinach wybuchło powstanie. Kilku misjonarzy zostało zabitych.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 27 czerwca 1901 r.

Pszenica żółta dobra	16,75	— 16,95	M
Żyto (reż)	14,00	— 14,00	00,00
Jęczmień średni	00,00	— 00,00	00,00
Owies	13,60	— 14,00	00,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,30	— 1,60	00,00
Słoma za 600 kilogr.	3,00	— 3,50	00,00
Siano	0,90	— 1,00	00,00
Masło do jedzenia za 1 funt	1,20	— 1,20	00,00
Masło stołowe	0,60	— 0,65	00,00
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60	— 0,65	00,00

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)

ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13

przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:

3% za trzydniowem

3½% za miesięcznym

4% za čwierćrocznym

wypłaceniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największa.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy.

BANK LUDOWY

Racibor, Eingetr. Genossenschaft mit unbegrenzter Haftpflicht.

CHŁOPCA

lub dziewczę do posyłek poszukuje zaraz Administracyja „Nowin Racib.”



Nedościgione co do dobroci i tanich
cen są słynne na cały świat marki „Opel”,
„Stahlrad”, „Badenia”, model 1901, z których
posiadam wielki skł. Ceny, pocza-
wszy od 135 marek.

Reperacie
wykonuję w mem jak najlepiej urządżonym war-
szacie reperacyjnym bez zarzutu i
tanio przez wybornych mechaników.

J. Wiglenda,
Racibórz.



sprawia zupełnie bielą bieliznę.
Niezrówny środek do prania i mączkowania.
[Należy nawiązać dokładnie na nazwisko „Dr. Thomp-
son” i na znak ochronny „Łabędź”]
Baczność przed naśladownictwem..
Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeryach i mydla.
Fabryka proszku mydlanego

Dr. Thompson
w Düsseldorfie.

Nowo otwarty. Stałe
ceny. Pierwszy specjalny skład szali,
chusty do odziewania i jedwab.
Adolf Badrian,
Racibórz, Rynek num. 12.

Doktor Weynerowski

lekierz praktyczny,
Racibórz, ulica Opawska num. 19 (Troppauerstrasse 19)
specjalista dla wodolecznictwa, masażu i ku-
racyi dyetetycznej.

Godziny przyjęcia oprócz niedzieli
przed poł. 9—10, po połud 3—4.

Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 Kwietnia 1895 w
całych Niemczech dozwolone serce losów.

Przysięga ciągnienia 30 Czerwca 1901.

Ciągniecie 14 ciągnień, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające
się głosne w y g r a n e w markach: 180 000, 120 000, 105 000,
102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000,
9 000, 8 500 itd. itd. poręczone rzadko wygrane pieniężne. Na
każdy los wygraną gwarantują Stowarzyszenia serii losów,
złożone z 100 członków.

Okolo 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnienia.
Zgłoszenia na loterię przyjmuję:

ALFRED SCHNEIDER in München, II No. 83.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem / cetonkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Mój interes
znajduje się od dala w mojej nowo wybudowanej fabryce
przy ulicy Fryderykowskiej num. 4
Pawel Lassmann, Racibórz,

lejarnia metalu i fabryka maszyn,
pumpy, sikawki, zakładania wodociągów itd.

HUGO BROCK, Racibórz,

ulica Tumska, naprzeciw kościoła farnego.
Bazar dla podarków na urodziny, zaręczyny, wesela
w największym wyborze po najniższych cenach.



Największy SKŁAD
specjalny na
wózki dla dzieci,
wózki sportowe i dla lalek
po zdumiewająco
niskich cenach.

Splaty ratami także dozwolone.

L. Rumpel, Tworog G.-S.
stac. kolei, leczy także listownie
podług najnowszych badań le-
karskich przez 39-letn. swą prak-
tykę: Choroby brzucha, orga-
nów płucowych, choroby skór-
ne, białe upływy u kobiet,
wodna puchlinę, epilepsję, kur-
czę, reumatyzm, kamień bez o-
peracji jedynie za pomocą me-
dycyny. Porażenie, flus solny,
pruchnienie kości, wszelkie ro-
dzaje wrzodów, szum w uszach,
tępcość słuchu, osłabienie ciała,
umysłu i organów płciowych w
najgorszych przypadkach, słabość
rozumu, choroby pecherza, ta-
siemca usuwa w przeciągu 3 go-
dzin, przepuklinę, choroby pępek-
złamanie kości i t. p.

Takim osobom, które się jut-
lecy i lecz bez skutku, udzielam
rady i pomocy, z czego mogę się
wykazać licznymi świadectwami
z podziękowan. uleczonych osób
które to świadectwa na żądanie
mogę darmo i franko naprawić
przesłać. Do listów wysyłanych
do mnie z zapytaniem należy dołą-
czyć 25 f. w znaku.

Na wesola

polecam moje znane z do-
broci LIKIERY i do-
bre WINO po 85, 40 i
50 fen.
Dobry delikatny KONIAK
po 2 mk. kwarta.
Cwiartka dobrego piwa
białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Listy chrzestne
z polskimi napisami, pocza-
wszy od 20 fen. do naj-
człodniejszych, poleca
Wyd. „Nowin Raciborskich”.

Na wesola

iune uroczystości
nie kupuj Pan win sztucz-
nych, lecz prawdziwe i
wyno owocowe i
litr poczawały od 40 fen.

Max Moiser,
pierwszy hurtowny skład
wina owocowego i jagodowego
PŁONIA pod Raciborzem.

Tapety i hory

w najpiękniejszych musz-
trach nowoczesnych poleca
po najniższych cenach

W. SIARA
Racibórz, ul. Odrzańska.